Rok I. Maj 1925. Nr. 4.

OGNIWO

PISMO UCZENIC PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO
IMIENIA KRÓLOWEJ JADWIGI WE LWOWIE.

TWÓRCOM KONSTYTUCJI 3-GO MAJA.

I wszystkim ludom pójdziesz Polsko przodem,
Bo wielkie czucie łono Twe rozgrzeje,
A Twa się cnota po świecie rozleje,
Jak się krew Twoja po świecie rozlała...

(W. Pol).

Dni Rzeczypospolitej dobiegały kresu. Wśród rozterki wewnętrznej, upadku ducha, obłędnej rozpaczy, pędził naród polski ostatnie swe wolne dni. Lecz tuż nad grobem swojej wolności zdobył się na wspaniały zaiste czyn. Ze skruchą uderzył się w piersi i przyznając się do wszystkich win, postawił sobie szczytny cel: dać wolność i równość wszystkim stanom.

Ta wzniosła chwila w naszych dziejach jest dla nas jednem z najdroższych wspomnień przeszłości, najpiękniejszym wyrazem duchowego odrodzenia się narodu i najwymowniejszym dowodem szlachetnej i wielkiej pracy naszych ojców.

Konstytucja 3-go Maja — to pierwsza konstytucja Europy, wydana bez rozlewu krwi — to akt szlachetności ducha, co z głębi serca narodu wypłynął.

Przeżywała Warszawa wielkie chwile: widziała carów moskiewskich wziętych w niewolę przez Żółkiewskiego, widziała Jana Sobieskiego wracającego z pod Wiednia; do stóp królów polskich padały sztandary, zdobyte na wrogu... Lecz ponad szczęk broni zwycięskich hufców, ponad łopot sztandarów wybija się okrzyk: „Wiwat król, wiwat naród, wiwat wszystkie stany!“

Toteż twórcy tego wiekopomnego dzieła — to wielcy bohaterowie Polski. Obok Chrobrego, Łokietka i Kazimierza Wielkiego, obok Jagiellonów i Sobieskich stają postacie: St. Małachowskiego, Kołłątaja, Ignacego Potockiego i innych gorących patrjotów, twórców konstytucji polskiej.

Zato, że naród wywiedli na wyżyny miłości Ojczyzny, że wśród samolubstwa umieli porwać do poświęceń i ofiary; że z upadku i niemocy dźwignęli ducha narodu i poprowadzili do trudu i chwały; że pokoleniom z nadchodzących nocy niewoli zapalili nadzieję zmartwychwstania; za chwałę i sławę jaką zjednali dla upadającej Ojczyzny — Wielkim Twórcom Konstytucji 3-Maja —

Hołd i Cześć!

W HOŁDZIE.

Kornie przed wami skroń chylimy,
Wy wielcy, święci władcy ducha,
My dziś wam wierni hołd czynimy,
Praw waszych naród cały słucha.

Wyście ludowi nieszczęsnemu,
Co stygmat smutku miał na czole,
Gwiazdę radości rozpalili,
Nową przyszłości dali dolę.

My, gdy dziś święto wielkie czcimy,
Wielce radosne mamy serce,
Bo w wolnej Polsce my rządzimy,
Wolni i silni, nie wydzierce.

Dziś naszych piersi już nie dławi,
Żelazna, ciężka ręka kata,
Pieśń nasza jasna i szczęśliwa,
Do nieba aż ulata.

Na prawach waszych myśmy wznieśli,
Nowe, a silne nawy,
Dlatego kornie skroń chylimy
I hołd czynimy prawy.

sa.

JADWIGA GERŻABKÓWNA kl. VII.

OD HELU DO GDAŃSKA.

(Dokończenie).

Mijamy zabudowania szkoły marynarskiej i ścieżkami przez park, wchodzimy do miasta. Wąskie uliczki prowadzą nas do szkoły powszechnej, schroniska wycieczkowców, zdaleka już widocznej na otoczonym wieńcem kasztanów dziedzińcu...

— — — — — — — — — — — — — — —

Pierwsza miejscowość za Puckiem, to Rzucewo. Niegdyś własność Wejherów, założycieli Wejherowa, następnie króla Jana Sobieskiego. Jedyna to miejscowość nad polskiem morzem, gdzie bawił polski król — jest tu nawet niezwykła, czterorzędowa aleja lipowa, sadzona jego ręką.

Również i po królowej „Marysieńce“ jest pamiątka — „Grota Marysieńki“ w parku w Kolibkach (znacznie dalej na południe).

Przez Sulistrzewo i Strzezino zbliżamy się ku Rewie. Rewa, zbudowana na piaszczystej ławicy, założona została przez niemieckich rybaków, dziś jest wsią rdzennie polską. Od strony morza wyglądają chaty, jak zbudowane na wodzie — tuż obok wysuwa się w morze „szperk“, piaszczysty przylądek.

— — — — — — — — — — — — — —

W dolinie między oksywską kępą, a radłowskiemi wzgórzami, leży Gdynia. Wieś to kaszubska, rybacka — co widać z mnóstwa sieci porozpinanych na brzegu i łódek kołyszących się daleko na falach,

Gdynia robi wrażenie już na europejską skalę urządzonego uzdrowiska.

Szereg eleganckich will, urządzonych z komfortem, rozrzuconych na wybrzeżu, bieli się na szarych piaskach plaży — niektóre z nich wspinają się aż na strome wzgórza.

Plaża w Gdyni jest najpiękniejszą i największą ze wszystkich na wybrzeżu bałtyckiem, jedynie helska jest od niej dłuższa — ale gdy Gdynia przybierze europejski wygląd niech się schowają wszystkie zagraniczne „bady“.

A przedewszystkiem Gdynia to przyszłość naszego kraju, to okno, przez które Polska może wyjrzeć na szeroki świat. Choć nie leży ona na pełnem morzu, jednak ma bardzo dogodne warunki na port — bo i morze jest tu jeszcze głębokie i dojazd zupełnie wygodny.

Już dzisiaj, jako zapowiedź przyszłej, potężnej floty polskiej, sterczy w porcie las masztów, już dziś kołyszą się na falach statki polskie.

Niestety wiele jeszcze brak do zupełnej wygody, a przedewszystkiem krępującą jest rewizja graniczna, tak w Gdyni, jak i na drugim krańcu gdańskiej granicy, w Tczewie.

— — — — — — — — — — — — — — —

Za Gdynią zaledwie kilka miejscowości, jak Radłowo, Kack i Kolibki — i już granica. Przez Sopoty, przez przepiękne oliwskie gaje i Langfuhr dojeżdżamy do Gdańska.

Dumnie sterczą ku niebu wieżyce gdańskich kościołów; ponad niemi góruje czworoboczna wieża Marienkirche, jak baszta obronna, butnie wznosząc głowę ku błękitom.

A pomiędzy niemi ostro rysuje się jakaś sylweta, złotem migocąc w promieniach słońca. To Zygmunt August z wieży ratusza, z banderą floty polskiej w ręce, obwieszcza Europie, że Gdańsk polskim był i polskim być powinien.

HYMN O WSCHODZIE SŁOŃCA.

Cieszę się Panie! W porannej godzinie
kąpią się drzewa w zorzy i błękicie.
Widzę, jak fala jasnych blasków płynie
w wiosennym świcie.
Żeś zesłał dzisiaj tak piękne świtanie,
Cieszę się Panie!

Na ciemne świerki płomień purpurowy
padł, a na brzozy zorza blasków złota,
a na obłoki świateł zwój tęczowy
świtanie miota.
Więc, że niedługo Twoje słońce wstanie,
Cieszę się Panie!

Coraz to więcej świateł tu przychodzi,
w blaskach się kąpią wszystkie wkoło drzewa,
każda się chmurka w płomieni powodzi
w pożar rozlewa.
Choć wiem, że zorza dziś świecić przestanie,
Cieszę się Panie!

Lecz wiem to także, że przez lat tysiące,
wschodzić to słońce i zachodzić będzie
i ludzkie oczy, w jego blask patrzące,
zachwyci wszędzie.
Więc, żeś dał słońcu nieskończone trwanie,
Cieszę się Panie!

Cieszę się także, że złoty wschód słonka
budzi ptaszęta ukryte w leszczynie
i, że piosenka szarego skowronka
w niebo popłynie.
I, że rozdźwięczy ptasząt świegotanie,
Cieszę się Panie!

Cieszę się Panie zielonym modrzewiem
i białą brzozą i purpurą nieba
i do radości mojej, dzisiaj nie wiem,
co więcej trzeba.
Że jest w przyrodzie jasne roześmianie,
Cieszę się Panie!

Oto na wschodzie, w promieni koronie
zjawia się słońce, na tle jasnej tęczy;
Cała przyroda w zachwyceniu płonie,
sto pieśni dźwięczy.
I ja, by uczcić słońca powitanie,
Cieszę się Panie!

Marja Grzędzielska, kl. VIII.

MARJA RUŻYCKA.

NA KRESACH.

Nowela nagrodzona na Konkursie Pomocy Koleżeńskiej w roku 1922.
Godło: „Piórem i Ołówkiem".

(Ciąg dalszy).

Jurek popatrzył ciekawie. Uczynni koledzy odsunęli ostrożnie koc, a jeden zapaliwszy papier, przyłożył go do palców. W tej chwili gość zaczął wyczyniać jakieś ewolucje nogami, można było nawet znaleźć podobieństwo do ruchów przy jeździe na rowerze. Naturalnie obywatel zerwał się po chwili i zaczął kląć. Niedługo wszystko ucichło i żołnierze, pokładłszy się na siennikach zasnęli twardo.

VI.

W Prusach gospodarowali w najlepsze bolszewicy. Państwo Chorośniccy nie zdążyli uciec do miasta i teraz zaskoczeni nagłym wkroczeniem, siedzieli cicho z Hanką w piwnicy obok dworu. Hanka była blada i trzęsła się. Matka szeptała modlitwy, a pan Chorośnicki siedział w kącie, chmurny i milczący. Nawet tu dochodziły hałasy; dziewczyna, której udało się niepostrzeżenie przybiec mówiła niestworzone rzeczy: że rąbią obrazy, meble i palą je przed dworem.

— Proszę pani dziedziczki — mówiła — konie, krowy powyprowadzali... Jezus! Marja! teraz strzelają!

Rzeczywiście, bolszewicy poczęli strzelać. Słychać było krzyki, tentent koni i coraz częstsze strzały. Rozległ się nawet terkot karabinu maszynowego. Pół godziny trwała strzelanina; powoli huk zaczął cichnąć.

Już dobrze się ściemniało, gdy przybiegła Julka.

— Proszę pani, panienko, niema już bolszewików — mówiła zadyszana — ale też strzelali, ojoj. Szczęście, że nie zdążyli tutaj przyjść.

Pani Chorośnicka wyszła z piwnicy, za nią Hanka. Właśnie wpadł jeden oficer do dworu.

— Żyją wszyscy? — zapytał.

— Dzięki Bogu, żyjemy. Ale też szczęście, żeście panowie zdołali tak prędko Prusy odbić.

Zaczęła oglądać szkody; kilka krzeseł było porąbanych, obrazy pokrajane szablami, lampa rozbita.

— Tak, proszę pani, szczęście, żeśmy zdołali odbić kontratakiem wieś; zaraz dalej idziemy.

To mówiąc, oficer wsiadł na konia i popędził galopem.

* * *

Kazik, wiejski przyjaciel Jurka, spał w jednej ze stodół. Zaraz rano, gdy bolszewicy weszli do wsi, wpadł do stodoły i słuchał ze strachem coraz głośniejszych strzałów. Ale, gdy zobaczył, że nikt się do stodoły nie dobija, położył się w kącie na słomie i zasnął. Obudziło go szarpnięcie; zerwał się patrząc ze strachem na kilku polskich żołnierzy, którzy aż tu się zapędzili, szukając bolszewików.

— Patrzcie, śpi gałgan, jakby nigdy nic.

Kazik rozbudzony patrzył to na jednego, to na drugiego.

— Czegoż tak gały wytrzeszczasz, chodź lepiej szukać bolszewików, pewnie się tu pochowali.

Chłopak poszedł za nimi. Weszli do jednej chaty, myszkując po kątach. Chłop patrzył na nich podejrzliwie.

— Wujku — rzekł Kazik — ja tu zostanę, bo do naszej chaty jeszcze się pewnie dostać nie można.

— Czegóż oni tu szukają? — mruknął chłop nie słuchając co mówi Kazik.

— A bolszewików, przecie musieli się pochować. Wy pewnie macie amunicję, to się boicie.

— Ej, siedziałbyś cicho, jeszcze gdzie zwąchają.

Chłopak umilkł; tymczasem żołnierze wyszli.

— Kazik, nie wiesz co tam we dworze słychać; czy broń Boże kogo nie zabili?

— Pójdę, popatrzę. Ale też strzelają.

— A uważaj, żeby ci tam granat głowy nie urwał.

— Dobrze wujku.

Przebiegł prędko drogę i skradając się koło chat, mimowoli schylając głowę, gdy rozległ się głośniejszy huk dobiegł do kuchni dworskiej. Tam lamentowały dziewczyny z kucharką na czele, żegnając się po każdym strzale.

— De ty idesz, Kazik?

— Żyją państwo?

W tej chwili huknęło aż szyby zadźwięczały.

— Jezus, Marja! chroń nas od nieszczęścia! — krzyknęła dziewczyna.

— Gadaj Helka, żyją państwo?

— Co nie mają żyć, ojoj, ale strzylają.

— Michał ty także tu? Chodźno na dwór, tu dobrze nie słychać strzelania, takie krzyki.

— Idź sam, ja nie głupi, idź, może tam twój panicz bolszewików pierze.

Kazik zerwał się. On o paniczu całkiem zapomniał.

Może tam panicz...

Pobiegł gościńcem, nie kryjąc się przed kulami.

Prawda, że panicz... myślał goniąc zdyszany — panicz... może zginąć...

Zatrzymał się chwilę, potem znowu pobiegł; skręcił na boczną drogę i minąwszy chaty, wybiegł na pola. Było mu dziwnie; nie bał się, tylko tak mu było spieszno, skakał po ściernisku, deptał zboże jeszcze nie zżęte i gonił bez tchu. Niedaleko, granat wyrzucił w górę słup ziemi. Chłopak jakby nie widział.

— Paniczu, paniczu... — szeptał, biegnąc naprzód tam skąd rozlegały się gęste strzały.

— Tam są nasi, tam może jest panicz — pomyślał.

Nagle zakłębiła się ziemia koło niego, rozprysła się szeroko i chłopak trafiony odłamkami granatu upadł wstecz.

Chociaż dym już dawno opadł, pastuch leżał nieruchomo, a obok niego czernił się głęboki lej a i naokoło była poryta świeża, czarna ziemia. Kazik nie widział już, jak na ściemniającem się niebie pokazała się różowa łuna. To chaty na krańcach wsi, zapalone przez cofających się bolszewików, płonęły spokojnie, nie gaszone przez wystraszonych mieszkańców.

VII.

Nareszcie, po długich ćwiczeniach miała baterja wyruszyć na front. Jurek był cały dzień na dworcu i pilnował wagonowania armat. Skakał po wagonach, przechodził popod zderzaki, tak, że w południe nie czuł rąk ani nóg. Wpadł do koszar, jak po ogień i znowu do wieczora był na dworcu. Około 7-ej odbyła się ostatnia zbiórka i żołnierze ruszyli na dworzec. Pozajmowali wagony; który zdążył, narwał jeszcze zielonych gałęzi i ustroił okna; pociąg ruszył, a żołnierze huknęli siarczyście, aż hala dworca powtórzyła echem:

— Wojenko, wojenko, cóześ ty za pani...

Jurek nie śpiewał; był bardzo niespokojny, co się dzieje z rodzicami. Nie wiedział o chwilowem zajęciu Prus; wprawdzie bolszewicy cofali się gwałtownie, jednak mogli podpalić dwór, lub zamordować właścicieli.

(C. d. n.).

DO SIEROTY.

Jasiu drogi, nie płacz dziecię,
Tyś nie sam na wielkim świecie,
Tyś nie sam o nie!
Choć macocha zbije, złaje,
Choć ci ból i żal zostaje,
Nie jestże tak źle!

Bo tam na wysokiem niebie,
Myśli, tęskni, kocha ciebie,
Matusia wśród zórz.
Każdą łezkę twą podnosi
I Jezuska nią uprosi,
Byś nie cierpiał już.

„Diu".

KALENDARZYK HISTORYCZNY NA MAJ.

Data Rok
1. 1576. Koronacja Stefana Batorego i Anny Jagiellonki.
2. 1915. Walki pod Gorlicami.
3. 1660. Pokój w Oliwie.
3. 1791. Ustanowienie konstytucji.
5. 1791. Zaprzysiężenie konstystucji przez króla i sejm.
7. 1763. Urodził się ks. Józef Poniatowski.
8. 1079. Śmierć św. Stanisława Szczepanowskiego.
11. 1838. Śmierć Jędrzeja Śniadeckiego.
12. 1792. Zawiązanie konfederacji Targowickiej.
15. 1848. Zniesienie pańszczyzny w Galicji.
18. 1674. Elekcja Jana III. Sobieskiego.
18. 1917. Rezolucja posła Włodz. Tetmajera żądająca zjednoczenia i niepodległości Polski.
24. 1543. Śmierć Mikołaja Kopernika.
29. 1807. Napoleon I. zajął Gdańsk.
29. 1861. Umarł w Paryżu historyk Joachim Lelewel i pochowany na cmentarzu Montmartre.
31. 1364. Nadaje Kazimierz Wielki dyplom założenia Akademji krakowskiej.

zestawiła Jadwiga Sedlaczkówna, kl. VI.

CO CZYTAĆ.

Juljusz Kleiner: *Sztychy.* Lwów — Warszawa — Kraków. Wydawnictwo Zakładu Nar. im. Ossolińskich.

Na „Sztychy" złożyły się „Wrażenia" i „Sylwetki i Refleksje". Otwiera się przed naszemi oczami świat wielkich arcydzieł sztuki przez dwadzieściakilka wieków tworzonych. Kroczymy wśród tęczowych z koronki tkanych pałaców królowej mórz lazurowych, Wenecji. Wstępujemy w świątynie sztuki Florencji, klękamy w kornem podziwie i rozmodleniu przed czarodziejskiem pięknem Madonny Sykstyńskiej w Dreźnie. Wreszcie po długiej wędrówce śladem wielkich ludzkich tworów, stajemy w drogim, serdecznym,

naszym Krakowie. I tę jego naszość doskonale odczuwa autor, gdy mówi: „Mam go dotąd w oczach i w sercu“. W drugiej części „Sztychów“ — poznajemy tych, których życie było jednem pasmem pracy na polu piśmiennictwa, albo raczej istotne cechy ich twórczej działalności. Widzimy Żeromskiego, jako poetę powstania styczniowego, który„ jako wierna rzeka wchłonął w siebie boleść wielką“. A dalej w kolejnych szkicach przesuwają się przed nami sylwetki Niemojowskiego, Chlebowskiego, Małeckiego. Kończy je szkic może najpiękniejszy, w którym widzimy Henryka Sienkiewicza, jako mistrza-artystę, którego powieści są wspaniałem dziełem artystycznem.

Czytając „Sztychy“ oddani w cudowne władztwo sztuki, pełną piersią chłoniemy piękno, uczymy się poznawać i rozumieć jego najmniejsze, najdrobniejsze przejawy.

* * *

Józef Weyssenhof: *Noc i Świt.* Powieść hist., współczesna. Warszawa, 1924. Instytut wydawniczy: „Bibljoteka Polska“.

Przełomowe chwile wojny światowej i pierwsze dni niepodległej Polski stanowią tło, na którem żyją i cierpią postacie wyczarowane przez autora z pośród olbrzymiej rzeszy porwanej w zamęt wielkiej wojny. A znalazły się w tym zamęcie jednostki złe i marne, obok jasnych i szlachetnych. Znaleźli się Rewiatyccy, Hornostaje, ale obok nich także Sworscy, Czadowskie, Łuby, Linowscy. Autor przedstawia nam doskonały obraz tych chwil, dla lepszych jednostek tak przykrych i ciężkich, kiedy to dziwnym wyrokiem dziejowym, brat stawał w walce przeciw bratu. Gdzieindziej widział zbawienie ojciec, a gdzieindziej syn. Wśród tego chaosu orjentacyj tak różnych, znaleźć myśl zdrową i zbawienną było rzeczą nader trudną. Trzeba było szlachetnej jasności umysłu Sworskiego, lub dziecięcej prostoty Łuby. Widzimy szybkie gnicie państwa rosyjskiego i okropny przewrót bolszewicki, który z początku zdawał się być „sielanką“. Widzimy ogłupiająco bezcelowe kijowskie walki Ukraińców z bolszewikami, jednych i drugich gwałty i okrucieństwa. Lecz oto zjawia się przed naszemi oczami cud. Z tego chaosu walk potępieńczych, wyrosła Polska wolna! Choć czasem może nie taka jaką mieć byśmy ją chcieli, choć czasem Jej imię służy za płaszczyk dla różnych bezprawi, ale zawsze trjumfująca poświęceniem i miłością nad egoizmem. Przez cały ciąg akcji powieści przewija się tajemnicza, mityczna postać mnicha. W usta jego wkłada autor słowa prorocze, krzepiące, wielkie: „powódź nędzy ogarnie lud cały, ale kto nad powódź przerośnie, zakwitnie na ziemi własnej i wolnej“. On także rzuca śliczną myśl, wzorowej, idealnej szkoły wiejskiej. Mnich to symbol wiary i pracy, wiecznego zwycięstwa dobra nad złem.

* * *

Dziś i Jutro, miesięcznik dla młodzieży żeńskiej.

Wychodzi od stycznia b. r. Wydawany specjalnie dla dziewcząt, zawiera artykuły dla nas bardzo ważne i cenne. Omawiają one w sposób niezwykle przystępny i zajmujący różne ciekawe kwestje. Do takich możemy zaliczyć w N-rze 1. „Miłościwe lato" ks. J. Y. o otwarciu roku jubileuszowego w Rzymie, przynosi wiele cennych myśli. O katechiźmie w łączności z Konstytucją 3-go Maja, dowiadujemy się z art. St. Kutrzeby. „Katechizm narodowy z r. 1791". W N-rze 2 zaznajamia nas z nastrojami panującemi w dzisiejszej Francji, art. Z. Morstinowej „W poszukiwaniu prawa życia". W N-rze 4 w bardzo przystępnej formie poznajemy zarys rozwoju chemji w art. M. A. Bardzo ciekawe są art. z dziedziny sztuki, malarstwa, rzeźby, jak w N-rze 3 „Kilka słów o temacie zwiastowania w sztuce", studjum o Malczewskim w N-rze 2. Dla nas bardzo interesujące są sylwetki kobiet pracowniczek, zasłużonych w piśmiennictwie. Część literacka bogato zaopatrzona. Miłe nowelki, z których najczęściej poznajemy psychologję dziewcząt. Łamy pisma są otwarte dla oryginalnych utworów uczenic. Wśród tych na pierwszy plan wybija się bardzo dobre porównanie „Zwu krwi" Londona, i „Buntu" Reymonta w N-rze 4. Także klasy różnych szkół zamieszczają sprawozdania z swoich prac, jest to ważne z tego względu, że może nas zaznajomić z życiem innych szkół. Numery uzupełnia obszerny dział „Co czytać", wiadomości praktyczne dla dziewcząt, kalendarzyk ogrodniczy, łamigłówki i szarady. Numery ładnie ilustrowane, szata zewnętrzna bardzo staranna. Pismo to powinno być czytane przez całą młodzież żeńską.

B. Jeżowska, kl. VII.

KONCERT WIOSENNY.

Staraniem „Koła Matek“ naszego zakładu, odbył się dnia 10. maja „Koncert wiosenny“. Sala Kasyna oficerskiego wypełniona była po brzegi młodzieżą, która skorzystała z nadarzającej się sposobności usłyszenia trochę muzyki, śpiewu i ujrzenia pięknych narodowych tańców, gdyż w dzisiejszych czasach koncerta są dla młodzieży prawie niedostępne z powodu bardzo drogich biletów. To też wdzięczną była młodzież „Kołu Matek“, mogąc usłyszeć tak piękny głos, jaki posiada p. Kisielewska, uczenica prof. Dianniego, która odśpiewała z wielką muzykalnością parę piosenek. Następnie muszę zwrócić uwagę na zespół mandolinistek pod batutą prof. Biedrzyckiego. Zespół ten już po raz drugi swojem wykonaniem, przyczynił się do nastroju miłego, który panował w sali przez cały koncert. Zgrabnie i milutko odtańczyły i odśpiewały młodsze nasze koleżanki z I. klasy pląs 4-taktowy pt. „Ciekawskie“, połączony ze śpiewkami. Klasa VIa miała podobny temat do opracowania, „Wesele kwiatów“, które wypadło nieźle, zarzucić można brak temperamentu i dykcji. Jaskrawo wystąpiło zachowanie się publiczności przy deklamacji kol. Wandy Halskiej, gdyż z przepięknej bajki o Królewiczu i Kasi usłyszeliśmy tylko parę oderwanych zdań. Narodowe tańce: hiszpański i polski (kujawiak) cieszyły się tak wielkiem powodzeniem, że trzeba było je powtórzyć. Szkoda, że brak miejsca na scenie trochę przeszkadzał wykonaniu. Bardzo pięknie odegrała kol. Hilda Mieniewska sonatę B-dur Bethowena. Ta młoda pianistka grała z wielkim temperamentem i rozwiniętą już dobrze techniką, co wróży w przyszłości dobrą sławę.

Zarzucić można programowi, że był trochę zadługi i koncert przeciągnął się do wieczora. Przechodząc przez sale zauważyć można było bufet nadzwyczaj obfity i loterję fantową, wszystko to było do zawdzięczenia „Kołu Matek“.

Walerja Jędrzejewska kl. VII.

Z POMOCY KOLEŻEŃSKIEJ.

Obchód Konstytucji 3-Maja. W uroczystości na placu Marjackim nie brałyśmy udziału. Postanowiłyśmy tedy zrealizować rzuconą myśl, aby urządzić uroczystość tegoroczną jakoś inaczej niż dotąd. Dotychczasowe obchody narodowe miały, w czasach niewoli, podtrzymać myśl o wolnej Ojczyźnie, zagrzać, uchronić od zwątpienia. Miały też właściwy, charakterystyczny ton i nastrój, który rozumieją dobrze ludzie starsi. Dla młodego pokolenia, które się wychowuje w wolnej Polsce, które niewoli nie pamięta ten poważny, kontemplatywny nastrój staje się niezrozumiałym, dawny sposób obchodów uroczystości narodowych zaczyna się stawać obcym. Zrobiłyśmy więc próbę — zdaje się dobrą.

Po uroczystem nabożeństwie, 3-Maja udałyśmy się z gronem nauczycielskiem, na polankę pod Kopcem Unji Lubelskiej. Pogoda jakby umyślnie zamówiona na uroczystość, cudowna. Otoczyłyśmy półkolem małe wzniesienie z rozłożystym grabem na szczycie; przed nami zielona koronka drzew, przez nią przezierają wzgórza Hołoska, po prawej stronie Kopiec, z lewej polana, za nami resztki murów dawnej warowni. Lepszego otoczenia nie można chyba znaleźć.

Na wzniesieniu pod drzewem stanęła p. Polaczkówna. Treść Jej przemówienia: „Kto zabiera głos w dniu 3-Maja mówi w imieniu Polski. To imię skupia przeszłość naszą z jej niedolą i chwałą, teraźniejszość nieogarnioną i przyszłość istniejącą już dziś w zarodku, dla oka jeszcze niedościgłą. W dawniejszych obchodach Polak kryć się często musiał ze swojemi myślami. Dziś Polska jest wolna, zjednoczona; biada temu ktoby znieważył Jej imię. Święto Konst. 3-Maja jest świętem wszystkich konstytucyj polskich. Konstytucji 3-Maja 1791 r., 17. marca 1921 r. i konstytucyj przyszłych. Wasi bracia, mężowie, synowie będą nowymi prawodawcami. W was drzemią młode pokolenia, w was spoczywa przyszłość Polski. „O ile powiększycie i ulepszycie dusze wasze, o tyle rozszerzycie granice, o tyle polepszycie prawa wasze".

Ciszę panującą, przerwał śpiew Roty — echo odbijało się od stoków Kopca, płynęło ku miastu w dole, ku wzgórzom na widnokręgu. Z dziwnemi uczuciami, w skupieniu przeszłyśmy na drugą stronę polany. Tu rozpoczęły się zabawy. Klasa VIII. poszła z p. Polaczkówną na Kopiec. Gdy o ½1 zapowiedziano nam, że schodzimy, nie chciało się wierzyć, że już dwie godziny upłynęły.

* * *

Z klasy VI. a. Za pracowite i pomyślnym skutkiem uwieńczone lekcje batiku, składają kol. Irce Langierównej serdeczne podziękowanie — *Olga, Bogna, Stacha, Ewa i Zośka.*

* * *

Z klasy IV. a. Dawno, bardzo dawno, pragnęłyśmy urządzić herbatkę. Z początku miała ona być połączona z przedstawieniem, ale do tego nie doszło. Na kilku posiedzeniach mówiło się długo i szeroko. Wreszcie obrałyśmy komitet, mający się zająć urządzeniem. Każda komitetowa wybrała sobie kilka koleżanek do pomocy i zawrzała robota. Wkońcu przyszedł ten upragniony dla nas dzień 25. kwietnia. Aula naszego zakładu przemieniła się w salę jadalno-bawialną, przystrojona zielenią, a stół ozdobiony kwieciem i przygotowanemi ciastami do herbaty, pociągał ku sobie oczy.

A starałyśmy się, by wszystko wypadło jak najpiękniej, gdyż spodziewałyśmy się gości z grona nauczycielskiego, a w myśl polecenia Pana Dyrektora zaprosiłyśmy także rodziców. Przy każdem nakryciu był bukiecik kwiatów, a na stole stały flakony z kwiatami.

Przed godz. 5-tą, zebrałyśmy się w auli i powtarzyłyśmy wiersze i śpiewy. Gdy nadeszli goście, przywitałyśmy ich pieśnią: „Tam na błoniu“. Wkrótce kilka koleżanek wniosło tacę z herbatą i poczęło ją rozdawać. Teraz wystąpiła Maryśka Wilkuszewska, a jako zaproszenie zadeklamowała swój wiersz.

Oklaski posypały się rzęsiste. Wczasie herbatki kilka koleżanek grało na fortepianie. Wtedy też zadeklamowała swój wiersz Irka Pelczarska.

Tak spływał nam czas bardzo miło, wśród zabaw, deklamacyj, śpiewów i gry na fortepianie.

Nawet nie spostrzegłyśmy się, jak nadeszła 9-ta i musiałyśmy się rozejść. Na ostatek zaśpiewałyśmy: „Czas do domu czas“ i zaczęła się zbieranina. W sali rysunkowej panował harmider nie do opisania, tak właśnie, jak nam pani przepowiadała. Jedna krzyczy: „Gdzie jest moja łyżeczka, a moja szklanka, spodek“. Wkońcu każda znalazła swoje rzeczy i poszłyśmy do domu.

A ja też tam byłam
Herbatkę z cytryną piłam.
Co widziałam i słyszałam
W kronice umieściłam.

Marja Pająkówna.

* * *

Z klasy III. b. W pisemku p. t. „Polak we Francji“, przeczytałam list dziewczynek polskich, których rodzice pracują jako robotnicy we Francji, w mieście Oignies. W liście tym wyrażają dzieci swoją tęsknotę za ziemią rodzinną i rodzinną mową. Aby nie zapomniały polskiej mowy, proszą o książki, choćby stare i zużyte do czytania, których tam brak zupełnie.

Jadwiga Przetocka.

* * *

Jak wszystkim dobrze było wiadomo, już od początku grudnia słychać było z sali klasy VIII. b dwa razy w tygodniu muzykę. Z początku było to coś jakby muzyka, ale dla ucha niezbyt miła, potem coraz ładniej, ładniej. Wreszcie 5. maja 1925 r. o godzinie 6-tej wieczorem, czyli 18-tej po bardzo, bardzo długiem czekaniu podniosła się w sali szkoły im. św. Józefa kurtyna i zobaczyłyśmy o dziwo! tłum wielki, zbity. To nasze mandolinistki. Pierwszy występ. Słychać głos a..., e..., potem nieśmiało płynie Marzenie Chopin'a. Sala drży od oklasków. Znowu cisza. Jakieś delikatne dźwięki, przechodzą wnet jakby w szum morza, potem zamieniają się w burzę... słychać jakby trzask walącej się budowli... jeden, drugi, trzeci. Potem znowu powoli wraca cisza delikatnego pluskania fali o brzeg piaszczysty. Jakby się rzeczywiście było nad morzem w czasie burzy. Tak to nasze mandolinistki ślicznie przedstawiły Petrie: „Los żeglarza“. Na tem chciały skończyć swój pierwszy występ. Nie udało się im. Oklaski i gło-

śne bisy podniosły znowu kurtynę. Zadźwięczał Krakowiak, znowu nagrodzony burzą oklasków. Tak odbył się pierwszy występ naszych mandolinistek.

Sądzimy i mamy prawo, że chyba nie ukryją one zdobytej nauki w domach swoich, że będą się dalej zbierać wspólnie i ćwiczyć. Należałoby również pomyśleć o werbowaniu i nauce nowych zwolenniczek. Dopiero wtedy spełnią mandolinistki swoje zadanie i zadośćuczynią nadziejom, jakie na nich gimnazjum pokłada, gdy się zorganizują w czynne Kółko Mandolinistek.

* * *

We wtorek 5. V. odbył się drugi obchód Konstytucji 3-go Maja staraniem p. Tchorzewskiej i p. Loeblówny w sali szkoły im. św. Józefa. Na program złożyły się produkcje klasy I. a. i chóru, nadto jedna gra na fortepianie i pierwszy występ naszej orkiestry mandolinowej, o którym powiedziało się wyżej.

* * *

Otwarcie Czytelni. W sobotę, dnia 2. maja, odbyło się otwarcie Czytelni w sali rysunkowej. Zainteresowanie młodszych i starszych koleżanek świadczy, że Czytelnia była potrzebną, liczba czytelniczek dochodzi od 14 do 40. Mamy obecnie następujące czasopisma: 1) „Cześć Marji“, Miesięcznik Związku Sodalicyj żeńskich szkół średnich w Polsce. 2) „Dziś i Jutro“. Miesięcznik dla młodzieży żeńskiej. 3) „The Graphic“, angielski tygodnik ilustrowany. 4) „Harcerz“, Dwutygodnik młodzieży harcerskiej. 5) „Harcmistrz“, Miesięcznik starszyzny harcerskiej. Organ naczelnictwa. 6) „L'Illustration“, francuski tygodnik ilustrowany. 7) „Iskry“, Ilustrowany tygodnik dla młodzieży. 8) „Młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża“, organ Polskiego Czerwonego Krzyża dla młodzieży. 9) „Morze“, ilustrowany miesięcznik. Organ ligi morskiej i rzecznej. 10) „Mój Przyjaciel“, ilustrowane pismo dla młodzieży. 11) „Orli lot“, organ kół krajoznawczych Polskiego Tow. Krajoznawczego. 12) „Przyroda i Technika“, miesięcznik poświęcony naukom przyrodniczym. 13) „Skaut“, czasopismo polskiej młodzieży harcerskiej. 14) „Sztuki piękne“, miesięcznik poświęcony architekturze, rzeźbie, malarstwu. Organ polskiego Instytutu sztuk Pięknych.

Będziemy się starać o pisma wydawane przez gimnazja, zwłaszcza żeńskie, aby mieć przegląd podobnych usiłowań jak nasze. Na ważniejsze czasopisma i artykuły będziemy zwracać w „Ogniwie“ uwagę, w obecnym numerze omówione jest czasopismo dla młodzieży żeńskiej, szkół średnich wychodzące w Krakowie p. t. „Dziś i Jutro“.

Czytelnia ma własny zarząd, do niego należy się zwracać w sprawach odnoszących się do niej. Obecnie do Zarządu należą: J. Sedlaczkówna, kl. VI. a, Koziołówna Klara i Kazimiera Warchałowska, Tuska, kl. V. a, Stebnicka, kl. IV. a.

Czytelnia otwarta będzie co środy i soboty od godz. 4—7, w sali rysunkowej na II-gim p. w gmachu głównym. Prosi się o przestrzeganie regulaminu.

* * *

W poniedziałek 18. maja rozpoczęła się u nas matura. Trzy oddziały ósmej klasy opuszczają naszą szkołę. W historji Pomocy koleżeńskiej zapisała się ósma klasa trwale, a przedewszystkiem trzy b. przewodniczące pp. Falkiewiczówna, Tuska i Wachlowska. Przewodniczyły Pomocy koleżeńskiej w czasie bardzo trudnym. Mimo to dokonały wiele, dzięki własnej pracy i przedsięciorczości i dzięki poparciu, jakie umiały sobie u koleżanek zjednać. Wystarczy wymienić: kurs dla zarządów klasowych, jak należy prowadzić zebrania; Jednodniówkę na uroczystość 3-go Maja i choćby ten wspaniały obchód Konstytucji 3-go Maja przeszłego roku w Sokole. Żegnając swoje b. przewodniczące i wszystkie koleżanki ósmej klasy, Pomoc koleżeńska życzy Wam serdecznie, abyście mogły równie dzielnie i owocnie pracować na szerokich zagonach, jakie się przed Wami wnet roztoczą. Cześć Wam i do widzenia!

* * *

W niedzielę 10. maja odbyło się zebranie Zarządu głównego Pomocy koleżeńskiej. Omówiono sprawy bieżące.

* * *

Redakcja „Ogniwa“ zawiadamia wszystkie Koła Pomocy Kol., że numer czerwcowy poświęcony będzie cały sprawozdaniu z całorocznej działalności poszczególnych Kół i Zarządu Główn. W czerwcu upływa pięć lat istnienia Pomocy Kol. Każda klasa niech opracuje dokładnie sprawozdanie z działalności od początku roku szkolnego i doręczy najpóźniej do 5. czerwca. Należy podać ilość członków, zebrań, omówić dokładnie prace zamierzone i wykonane przez Koło, sprawozdanie kasowe. Najlepiej zrobią przewodniczące, jeśli poświęcą dwa zebrania na zredagowanie sprawozdania. Sprawozdanie ma być napisane starannie atramentem, na jednej stronie ćwiartki papieru. Jeśli które Koło nie przyszle na czas sprawozdania, będzie wymienione: „Koło x y nie przysłało sprawozdania“, sądzimy, że żadne nie pragnie takiej sławy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„Polnej Róży“. Na razie niestety nie umieścimy, za dużo trzebaby poprawiać. Na drugi raz pisz staranniej.

Kol. Kra. Nie umieścimy wiersza z braku miejsca w tym numerze. Później będzie nieaktualny.

Kol. Podh. Prosimy o poprawienie wiersza „Ojcze Nasz“. Później umieścimy.

Kol. Śniad. Dziwne zakończenie twojej nowelki.

Kol. Kubr. W tym numerze już nie umieścimy.

Kol. A. Mad. Artykuł dłuższy. Trzebaby rozłożyć na dwa numery.

ŁAMIGŁÓWKI I SZARADY.

SZARADA (ułożyła Janka Laskowska, kl. III. B.)

Pierwsza z trzecią mówimy wtedy,
Gdy się niebacznie kolców róży dotkniemy,
Gdy zaś przed *trzeccią z pierwszą* „m“ dodamy,
To biały płyn do picia otrzymamy.
Pierwsza z drugą pnie drzew pokrywa;
Wszystko zaś przez dziewczęta noszone bywa
I jest koloru różnego,
A teraz powiedzcie co to takiego?

ZADANIE KRZYŻYKOWE (nadesłane przez Dewę).

					X						1. Samogłoska.
				*	X	*					2. Oficer tatarski.
			*	*	X	*	*				3. Inaczej dziewczyna.
		*	*	*	X	*	*	*			4. Miejsce zwycięstwa wojsk ateńskich nad Persami.
		*	*	*	X	*	*	*			5. Wielka średniowieczna fundacja klaszt.
*	*	*	*	*	X	*	*	*	*	*	6. Chęć uniezależnienia się.
*	*	*	*	*	X	*	*	*	*	*	7. Zarządca.
		*	*	*	X	*	*	*			8. Naczynie na wodę.
		*	*	*	X	*	*	*			9. Miasto hiszpańskie, miejsce kalifatu.
*	*	*	*	*	X	*	*	*	*	*	10. Przeciwieństwo wierności.
*	*	*	*	*	X	*	*	*	*	*	11. Pierwsi lekarze oddziałów szpitalnych.
		*	*	*	X	*	*	*			12. Stolica Polski za czasów Kazimierza Odnowiciela.
		*	*	*	X	*	*	*			13. Zaleta charakteru.
			*	*	X	*	*				14. Znany pamiętnikarz z czasów Sobiesk.
				*	X	*					15. Narząd zmysłu.
					X						16. Samogłoska.

Litery umieszczone na miejscu krzyżyków, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko znanego muzyka i dyplomaty.

Trafne rozwiązania zagadek należy przesyłać do Redakcji „Ogniwa“ do dnia 4. czerwca 1925.

Rozwiązanie łamigłówek z nr. 3.

Szarada: Podlotek.

Łamigłówka zgłoskowa: Dąbrowski, Piłsudski.

Trafne rozwiązania nadesłały kol.: Lipecka VII. B, Świerczyńska I. B, Krzemicka IV. C, J. Ś., Wilkuszewska IV. A.

W sobotę 16. V. odbyło się w Czytelni losowanie nagrody za rozwiązanie łamigłówek. Szczęśliwy los padł na kol. Wilkuszewską IV. A. Nagrodą jest fura czekolady najlepszej, najsmaczniejszej. Najszczęśliwsza wybranka losu niech się zgłosi w Czytelni we środę 27. V.

Odpowiedzialna redaktorka: HELENA KOSTECKA.
Wydaje Pomoc Koleżeńska ucz. gimn. Królowej Jadwigi.
Wychodzi raz w miesiącu.
Cena numeru 40. gr.

Drukarnia Akademicka Lwów, ul. Krzywa 10. — Tel. 2869